

IV. POLEMIKA

ADAM ZIÓLKOWSKI (Warszawa)

Jak o dyktaturze pisać nie należy

W ostatnim tomie „Czasopisma Prawno-Historycznego” uwagę piszącego te słowa, historyka starożytnego Rzymu, przykuł obszerny artykuł Jana Rudnickiego, *Instytucja dyktatury w Republice Rzymskiej* (CPH T. LXIII, 2011, s. 11-46). Poniższy tekst jest reakcją na treści w nim zawarte.

W pierwszych dwóch zdaniach artykułu Autor pisze, co następuje: „Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie instytucji dyktatury okresu Republiki Rzymskiej (*magister populi; dictator*), jej źródła, cech odróżniających ją od pozostałych magistratur wyższych oraz poszczególnych form i celów, dla jakich dyktatorzy byli powoływani. Temat ten nie doczekał się jeszcze w polskiej literaturze szerszego opracowania” (s. 11). Wyjaśnienie tego rodzaju – niestety, bardzo u nas popularne – jest wyjątkowo niefortunne. Nie ma osobnej polskiej literatury naukowej, tak jak nie ma osobnej polskiej nauki: jest jedna na całym świecie nauka, uprawiana przez badaczy różnej narodowości i różnego języka. Nie ma sensu pisać po polsku czegoś, co – jeśli chodzi o treść – zostało już opublikowane w innym języku zrozumiałym dla ogółu naukowej braci: w sytuacji takiej wystarczy bibliograficzny przypis. Otóż w miejscu tym wypada stwierdzić, że w artykule nie ma żadnego samodzielnego wywodu, żadnej oryginalnej myśli: wszystko zostało zaczerpnięte od innych. To oczywiście jeszcze nie kończy sprawy: dobry *Forschungsbericht* to niezwykle cenna publikacja, nawet jeśli autor nie przemycił w nim nic własnego. Niestety, omawiany artykuł jest pod tym względem niestety ubogi, tak od strony treści, jak i bibliografii, i w żaden sposób nie zasługuje na zaliczenie do kategorii prezentacji historii, a jeszcze mniej – stanu badań. To, co zawiera, to w praktyce wypisy z jednego syntetycznego dzieła (W. Kunkel, R. Wittmann, *Staatsordnung und Staatspraxis der Römischen Republik. 2: Die Magistratur, Rechtsgeschichte des Altertums* 3.2.2, München 1995, s. 665-719) i jednego króciutkiego artykułu (R.T. Ridley, *The Origin of Roman Dictatorship: an Overlooked Opinion*, „Rheinisches Museum für Philologie” 122, 1979, s. 303-309). A gdzie

się podzieli tacy klasycy tematu jak G. De Sanctis¹, R. Werner² czy J. Bleicken³? I dlaczego S. Mazzarino i H. Soltau są tylko wymienieni z nazwiska, A. Rosenberg i F. De Martino wspomniani z drugiej ręki, a sam Th. Mommsen jest cytowany tylko jeden raz? Powiedzmy jednak, że Autor chciał się oprzeć na najnowszej literaturze; ale oba wyżej wymienione dzieła są też zdecydowanie nienajświeższej daty (rok wydania pierwszego z nich nie powinien zmylić nikogo: właściwy autor, W. Kunkel, zmarł wszak w 1981 r.).

I jeszcze jedno: by dowieść braku zainteresowania „literatury polskiej” tematyką dyktatury rzymskiej autor cytuje wyłącznie badaczy prawa rzymskiego: monografie E. Gintowta-Dziewiałtowskiego oraz podręczniki J. Zabłockiego i A. Tarwackiej (*Publiczne prawo rzymskie*, Warszawa 2005) oraz B. Sitka i P. Krajewskiego (*Rzymskie prawo publiczne*, Olsztyn 2005). Czyżby nie był świadomy faktu, że dyktatura rzymska jest tematem historycznym, w co najmniej równym stopniu jak romanistycznym? Nie chodzi mi bynajmniej o podkreślanie faktu, że, trzymając się wydawnictw polskojęzycznych, traktują o niej wszystkie nasze syntezy dziejów Rzymu, poczynając od *opus magnum* Ludwika Piotrowicza (*Wielka historia powszechna*, III: *Dzieje rzymskie*, Warszawa 1934)? Gorsze jest to, że ignorowanie literatury historycznej przynosi opłakane skutki: powielanie przestarzałych, dawno odrzuconych konstruktów, a także błędy, zwykłe faktograficzne błędy. Omawiany artykuł jest kopalnią potknięć obu kategorii.

Zacznijmy od sprawy najogólniejszej, a mianowicie – miejsca dyktatury w rzymskim systemie politycznym. Autor, przedstawiając ramy czasowe artykułu – od pierwszej połowy IV w. (cokolwiek miałyoby to znaczyć; w zasadzie powinno chodzić mu o *leges Liciniae Sextiae* z 367 r.) do połowy II w. – precyzuje, że jest to okres „klasycznej Republiki”, „kiedy ustrój republikański był już w pełni ukształtowany, a zarazem nie doszło jeszcze do powstania patologii życia politycznego” i gdy „realizowana była zasada władzy Senatu i Ludu Rzymskiego” (s. 12)⁴. Niestety, sformułowania te, oprócz krzyczącego błędu merytorycznego (za republiki władzę miał tylko lud rzymski i ci, którym on ją delegował, czyli magistraci, senat zaś – co najwyżej *auctoritas* dyskusyjnego zasięgu i mocy; koncepcja senatu jako organu formalnie równorzędnego ludowi wraz z odbijającą to formułą *senatus populusque Romanus* weszła w użycie

¹ G. De Sanctis, *Storia dei Romani*, Firenze 1957-1964² (zwłaszcza t. 1 i 2).

² R. Werner, *Der Beginn der römischen Republik. Historisch-chronologische Untersuchungen über die Anfangszeit der libera res publica*, München-Wien 1963.

³ J. Bleicken, *Die Verfassung der römischen Republik*, Paderborn 1975.

⁴ W rzeczywistości autor lekceważy własne ramy chronologiczne, sięgając, jak popadnie, do wszystkich ksiąg Liviusa, w których mowa jest o dyktatorach, poprzedzając zasadniczą część artykułu wstępem o genezie urzędu i kończąc go partią o zrealizowanych i planowanych dyktaturach z II i I w. Abstrahując od z gruntu odmiennego statusu hermeneutycznego narracji liwiańskiej w – powiedzmy – drugiej i ósmej księdze (co późniejsze pokolenia mogły wiedzieć o dyktaturach z pierwszej połowy V w. poza gołym faktem ich zaistnienia?), ma to taki skutek, że w artykule wspomina się na przykład o mianowaniu dyktatorów dla przełamania oporu trybunów plebejskich wobec poboru do wojska (s. 21, 28), które to wydarzenia miały miejsce wyłącznie w V w.

dopiero za Augusta) są świadectwem nieświadomości ogromnej zmiany, jaka zaszła w ostatnim półwieczu w poglądach na kształtowanie się kompetencji rzymskich instytucji obywatelskich oraz ich formalną i efektywną hierarchię; istotą tej zmiany jest konstatacja, że, jak wszystko pod słońcem, podlegały one nieustannej ewolucji.

W artykule dyktatorzy, choć technicznie mianowani przez konsulów, są – od pierwszego w 504 r. do ostatniego w 202 r. – „tworami” senatu, który decyduje o ich powołaniu, określa ich funkcje i kontroluje ich poczynania. W rzeczywistości, jak we wszystkich innych sprawach Rzymu republikańskiego, „przewodnia” rola senatu była w tej materii fenomenem późnym, przejściowym i – co najważniejsze – tymczasowym o tyle, że wymagała współdziałania konsula, a nieraz i innych instytucji. To prawda, że pół wieku temu prace historyków były pełne sformułowań podobnych do tych, jakie znajdujemy w artykule – „dyktator był związany w swoim urzędowaniu wskazówkami Senatu, który określał jego zadania ... a później mógł wpływać na jego decyzje” (s. 15), „Senat zaczął traktować dyktaturę jako magistraturę «dodatkową»” (s. 16), „Senat zasadniczo dawał [dyktatorowi] wolną rękę” [s. 23], „Senat udzielił dyktatorowi wskazówek ... ale *de facto* pozostawił mu szeroką swobodę działania” [s. 24], „Senat zaczął sięgać po dyktaturę w ... celach” [s. 28] – ale dzisiaj są one tylko świadectwem nieznamośności stanu badań.

Weźmy, na przykład, inicjacyjną rolę senatu w kreowaniu dyktatora. Autor twierdzi, że jego mianowanie miało miejsce „tylko wówczas, kiedy Senat uprzednio podjął uchwałę stwierdzającą konieczność takiego mianowania i powierzającą to zadanie jednemu z konsulów” (s. 16; por. s. 22: „senat decydował się na mianowanie konsula ...”). Dlaczego więc jeszcze w 339 r. Tib. Aemilius Mamercinus mianował dyktatorem swego kolegę Q. Publiliusa Philona bez pytania kogokolwiek o zdanie (twierdzenie Liviusa [8.12.12], że senat zalecił konsulom tego roku mianowanie dyktatora by pozbawić ich władzy [*sic*], jest jednym z większych absurdów jego dzieła)? Odpowiedzi dostarcza każde poważniejsze dzieło ostatniego półwiecza poświęcone historii republiki: efektywne kompetencje senatu zaczęły rosnąć po puszczeniu w ruch rzymskiej maszyny podbojów (od 327 r.), gdy konsulowie spędzali coraz więcej czasu daleko od Miasta, a jednocześnie, wobec nieustannej jednoczesnej walki na wielu frontach, zaistniała potrzeba instytucjonalnego koordynowania wysiłku militarnego republiki, oraz odkąd uchwalenie *lex Ovinia* (między 339 a 318 r.), przenoszące ustalanie składu senatu z konsulów na cenzorów i uściślające kryteria wpisywania na jego listę, uczyniło go ciałem o bardzo stabilnym składzie, uniezależniając go w tym kluczowym punkcie od najwyższych magistratów⁵. Do tego czasu senat był nie więcej niż ciałem doradczym konsulów.

⁵ Zob. np. K.-J. Hölkeskamp, *Die Entstehung der Nobilität*, Stuttgart 1987; T.J. Cornell, *The Beginnings of Rome. Italy and Rome from the Bronze Age to the Punic Wars (ca. 1000-264 BC)*, London-New York 1995.

Otóż wracając do naszego tematu, nie jest przypadkiem, że emancypacja senatu (widoczna wyraźnie poczynając od reakcji konsulów 311 r. na kontrowersyjną *lectio senatus* cenzorów 312 r.: Diod. Sic. 20.36.5, Liv. 9.30-1-2) zbiegła się w czasie z praktycznym zanikiem dyktatury *rei gerundae causa* po 310 r. (zaledwie pięć dyktatur po tej dacie, z których tylko dwie pierwsze, z 302 i 287 r., można uznać za sensowne (nagła wojna i konieczność stawienia czoła wyjątkowo ostremu kryzysowi wewnętrznemu; trzy ostatnie niewiele różniły od zabiegów magicznych⁶) i radykalnym ograniczeniem dyktatury *comitiorum habendorum causa* po 306 r. Dyktatura powstała jako najpotężniejszy wyraz i instrument władzy najwyższych magistratów, czyli konsulów, co widać nie tylko po tym, że tylko oni mogli mianować dyktatora, ale i po jedynym ograniczeniu ich swobody w tym zakresie, niestety, niewspomnianym przez Autora: dokonujący *dictio* konsul mógł mianować każdego, w tym swego kolegę, z wyjątkiem siebie samego. Efektywne ograniczenie władzy konsulów do funkcji jednorocznych wodzów naczelnych (ewentualnie dwuletnich w wypadku prorogacji *imperium*) oraz ogromny wzrost znaczenia innych instytucji (nie tylko senatu, ale w równej mierze trybunów plebejskich i zgromadzeń ludu/plebsu) obok, a więc kosztem, magistratów, uczyniły dyktaturę przeżytkiem. Widać to najlepiej po fakcie, że nieliczne dyktatury III-wieczne były źródłem ciągłych konfliktów między konsulami (i dyktatorami) z jednej a senatem i (przynajmniej podczas II wojny punickiej, dla której posiadamy obfite i pewne informacje) trybunami plebejskimi z drugiej strony. Nawet gdy zaistniała konieczność zastąpienia konsulów w przeprowadzeniu wyboru ich następców, okazało się, że z punktu widzenia funkcjonowania instytucji państwowych lepiej odwołać się do patrycjuszowskich *interreges*, niż do dyktatora.

By skończyć z wątkiem mianowania dyktatorów: nie wiemy, od kiedy w obyczaju politycznym republiki odpowiednie *senatus consultum* stało się po temu efektywnym wymogiem, ale sądząc po chronologii podobnych kompetencyjnych „zdobyczy” senatu – wyznaczania prowincji magistratów, prorogowania *imperium*, zdobycia kontroli nad *aerarium* – nastąpiło to najwcześniej na początku III w., a więc w czasie, gdy praktycznie zaprzestano mianowania dyktatorów. Dyktatura nie była więc „w rękach Senatu uniwersalnym narzędziem radzenia sobie z problemami Republiki” (s. 43); przeciwnie – efektywny wzrost znaczenia izby postępował *pari passu* z uwiązaniem urzędu, właśnie dlatego, że wyjątkowy sposób kreowania i zakres władzy dyktatorów

⁶ Wszystkie miały miejsce po wielkich klęskach militarnych – pod Drepanon w 249 r., wycięciu przez Punijczyków jardy jednej armii konsularnej, zaraz po zniszczeniu drugiej nad Jeziorem Trzyemeńskim w 217 r. i Kannach w 216 r. – w sytuacji, gdy z punktu widzenia militarnego nie było powodu, by kreować dyktatorów (według autora w 217 r. bez mianowania dyktatora Rzym byłby pozbawiony wojska [s. 22]; ale w Mieście znajdowali się w tym czasie dwaj pretorzy, z których każdy mógł spokojnie przeprowadzić *dilectus*). Przyczyna ich mianowania była zupełnie inna: poniesione klęski były dla Rzymian sygnałem, że przeciw sprawowaniu dowództwa przez pokonanych (ale nadal żyjących) konsulów zaprotestowali sami bogowie, którzy wszak z zasady stali po stronie republiki.

były coraz trudniejsze do pogodzenia z systemem politycznym republiki wykształconym w ostatnim pokoleniu IV i pierwszym III w.

Niezależnie jednak czy jesteśmy w IV, czy w III w., senat nigdy nie mógł niczego nakazać najwyższemu magistratowi, czy to dyktatorowi, czy konsulowi. Nieświadomość tego fundamentalnego faktu nie pozwala autorowi zrozumieć sensu incydentu z 249 r., „kiedy to konsul P. Claudius Pulcher, zapewne niezadowolony z faktu, że musi mianować dyktatora i mu się podporządkować, mianował nim swojego pisarza” (s. 17); nominacja ta była takim samym szyderstwem pod adresem senatu (na zasadzie: „chcieliście dyktatora, to go macie”; wypada dodać, że M. Claudius Glicia, pisarz, a więc niski *apparitor*, był synem lub wnukiem wyzwolénca), jak abdykacja konsulów 223 r., do której wezwał ich senat, gdy seria złowróznych znaków podała w wątpliwość prawidłowość ich wyboru: odpowiednio pięć i trzy dni przed końcem ich roku urzędowania. O tym, że pomimo wezwania senatu konsul wcale nie musiał mianować dyktatora, świadczy przypadek M. Valeriusa Laevinusa cos. 210: gdy senat, zasłaniając się prawem religijnym, usiłował ograniczyć jego swobodę wyboru kandydata, konsul obraził się i nie tylko nie mianował dyktatora, ale zabronił obecnym w Mieście pretorom podejmować tę sprawę na wzór sytuacji z 217 r. (o której niżej). To fakt, że do mianowania ostatecznie doszło, ale tylko dlatego, że w sprawę wdali się trybuni plebejscy, całkowicie niezależni od konsulów: dzięki nim udało się puścić w ruch okreśną procedurę, która pozwoliła wezwać do przeprowadzenia *dictio* – ze wskazaniem osoby przyszłego dyktatora! – drugiego konsula, M. Claudiusa Marcellusa, który nie okazał się solidarny z kolegą i przeprowadził wolę *concilium plebis* (Liv. 27.5.8-13).

Sformułowania typu: „dyktator był związany w swoim urzędowaniu wskazówkami Senatu, który określał jego zadania już w uchwale nakazującej mianowanie dyktatora” (s. 23, por. s. 16: „zadanie [dyktatora] określone przez Senat w uchwale nakazującej jego mianowanie”), są jednak nie tylko gołosłowne – nie znamy wszak żadnej takiej „uchwały” z wyjątkiem zupełnie wyjątkowej „cenzury” M. Fabiusa Buteona w 216 r. – i sprzeczne z tym, co wiemy o funkcjonowaniu instytucji republikańskich w IV i III w. przed Chr., ale przede wszystkim fałszywe z uwagi na optykę i frazeologię. Dyktatura – *summum imperium* – była jedna; funkcjonalne etykiety: *rei gerundae causa*, *comitiorum habendorum causa*, *seditionis sedandae causa* itp., jakimi opatrują dyktatorów *Fasti Capitolini*, mają taki sam status jak paralelne zwroty w *Ab urbe condita*, w których nikt nie dopatruje się precyzyjnego oddawania urzędniczej tytułatury. Abstrahując od faktu, że źródła o bardziej prawniczym zacięciu, czy choćby te, które wyliczają urzędy poszczególnych rodzin (Suetonius), nie rozróżniają dyktatorów prowadzących wojnę i wbijających gwóźdź w ścianę Świątyni Kapitolińskiej, i że znamy dyktatorów, którzy działali w kilku „dziedzinach”, konsul przeprowadzający *dictio* – a także senatorzy i magistrat wzywający ich na sesję, na której postanawiano kreować dyktatora – i tak świetnie wiedzieli,

do czego ów był im w danym momencie potrzebny. Stąd na przykład dyskusja autora o charakterze przedostatniej klasycznej dyktatury P. Sulpiciusa Glaby w 203 r. (*comitiorum habendorum* czy *rei gerundae causa?* s. 29-30) jest chybiona. Warto zresztą zauważyć, że nawet w przypadku dyktatury Sulli istnieją poważne wątpliwości, co do oficjalnego charakteru jej określenia jako *legibus scribendis et rei publicae constituendae*. Pierwszymi, którzy na pewno się tak formalnie zdefiniowali, byli cezariańcy *tresviri rei publicae constituendae* w 43 r., również i dlatego, że jako określenie osoby pełniącej funkcje państwowe, termin *tresvir* miał zupełnie inne konotacje niż *dictator*.

Przechodzę do spraw bardziej szczegółowych. W artykule o dyktaturze najbardziej uderza powielenie starego błędu o rzekomym wyborze przez lud Q. Fabiusa Maximusa na dyktatora w 217 r. (s. 18; na s. 33 czytamy o „wyborze ludowym” jego *magistra equitum*), którego to błędu, wbrew zdaniu Autora, Livius bynajmniej nie popełnił; wystarczy skonsultować cały jego przekaz (Liv. 22.8.5-6, 31.8-10), a przede wszystkim artykuł badacza **polskiego**, choć w języku angielskim, w dodatku wydany w warszawskim wydawnictwie, co najmniej w połowie prawniczym⁷, w którym zagadka dyktatury Cunctatora została definitywnie rozwiązana. Co gorsza, Autor wyraźnie sądzi, że w taki sam sposób dyktatorem został Sulla (s. 37: „**wybór** Sulli był oczywiście rażąco sprzeczny z prawem. Ewentualne odwołanie się do precedensu w postaci ludowego wyboru Q. Fabiusa Maximusa [...] jest bezzasadne, gdyż wybór Cunctatora był całkowicie wolny, natomiast w 82 roku Miasto było sterroryzowane przez wierne Sulli wojska”), a na dodatek identyfikuje owe rzekome wybory z ustawą, którą Sulla wymusił na zastraszonej *interrexie* L. Valeriusie Flaccusie i równie zastraszonemu zgromadzeniu, dającą *interrexowi* prawo do mianowania dyktatora (App. *BC* 1.459-461, zob. Cic. *ad Att.* 9.15.2): „[Flaccus] rogował *lex Valeria de Sulla dictatore [sic]*, na mocy której zwycięski wódz został ogłoszony dyktatorem”. W świetle tych rewelacji zacytowanie – merytorycznie nieposzlakowanej – uwagi Kunkela i Wittmana o bezprecedensowym charakterze mianowania dyktatora przez *interrexa* dowodzi wyłącznie kompletnego niezrozumienia sprawy. Ale to nie wszystko. Twierdzenie, że „w obliczu śmierci konsulów Senat powołał na *interrexa* L. Valeriusa Flaccusa” (s. 37), choć błędne (nie senat powoływał pierwszego *interrexa*, ale *patres*, tj. senatorzy patrycjusze; kolejni byli mianowani przez poprzedników), znajdujemy u Appiana, zapewne jako skrót myślowy jego łacińskiego źródła (*BC* 1.459); ale skąd Autorowi przyszło do głowy zdanie (s. 37-38), że: „Sulla wymógł mianowanie powolnego sobie L. Valeriusa Flaccusa *interrexem* (Plut. *Sulla* 33.1), co było złamaniem reguły losowania kandydatów na to stanowisko (App.

⁷ J. Lesiński, *Quintus Fabius Maximus Verrucosus: a dictator in 217 BC?*, ΕΥΡΥΓΕΣΙΑΣ ΧΑΡΙΝ. Studies Presented to Ewa Wipszycka and Benedetto Bravo by Their Disciples, „Journal of Juristic Papyrology” Suppl. 1, Warsaw 2002, s. 131-158.

Civ. 1.458)”? Plutarch pisze tylko, że Sulla zrobił się dyktatorem, a o takim potworku proceduralnym, jak losowanie kandydatów na *interrex*a, nie pisze ani Appian, ani żadne inne źródło. Czy Autor przeczytał choć jeden przekaz, na który się powołuje?

Idźmy dalej. Zdanie, że „konsul mógł przeprowadzić mianowanie [dyktatora] «wstawszy w nocy wśród ciszy (*oriens de nocte silentio*)»» (Liv. 8.23.15)” (s. 16)⁸ świadczy o niezrozumieniu tekstu. Całe zdanie brzmi: *cum consul oriens de nocte silentio diceret dictatorem* („skoro konsul, wstawszy, **po nocy**, w ciszy mianował dyktatora”), i odnosi się do dwóch czynności: auspicjów, odprawianych między północą i świtem (*oriens*), oraz samej *dictio*, którą wygłosił zaraz po wschodzie (*de nocte*, nie *nocte*), przy czym *vitium*, które miało doprowadzić do abdykacji dyktatora, mogło zdarzyć się podczas obydwu z nich, co jasno wynika z dalszego ciągu przekazu (Liv. 8.23.14-17). Co gorsza, autor ekstrapoluje błędne rozumienie tego epizodu na *dictio* w ogóle, sugerując, że noc była normalną porą przeprowadzania tej ceremonii, por. s.17: „jakikolwiek błąd podczas mianowania, a nawet wystąpienie niesprzyjających okoliczności (np. przerwanie nocnej ciszy przez jakiś dźwięk) mogło skutkować nieważnością mianowania”. Sławne *vitium*, które doprowadziło do abdykacji Q. Fabiusa Maximusa z pierwszej dyktatury w 221 r. – pisk ryjówki podczas mianowania *magistra equitum* – też miało jego zdaniem polegać na „zakłóceniu ciszy nocnej” (ibidem), choć ani Valerius Maximus (1.1.5), na którego się powołuje, ani Plutarch (*Marc.* 5.5), który też wspomina o tym incydencie, nic takiego nie mówią. Wyjątkowo bałamutne jest twierdzenie, że senat zdecydował się na powołanie dyktatorów *comitiorum habendorum causa*, ponieważ „okres urzędowania *interreges* był krótki i często się oni zmieniali, a ich działania mogły być zakłócone zwłaszcza przez ... augurów oraz przez trybunów ludowych, którzy mogli wnieść intercesję przeciwko wyborom przeprowadzonym przez *interreges*” (s. 29). Po pierwsze: zważywszy, że jedynym zadaniem *interregnum* było przeprowadzenie wyboru konsulów, pięciodniowe urzędowanie *interrex*a nie stanowiło żadnej trudności, tym bardziej że jeśli z jakichś przyczyn nie zdołał tego wykonać, mianował następnego, który po pięciu dniach mógł ewentualnie mianować następnego, i tak dalej, aż w końcu któryś dopiął celu. Po drugie: augurzy mogli równie łatwo zgłosić *vitium* przy wyborach, którym przewodniczył dyktator, co *interrex*. Po trzecie, *veto* trybunów plebejskich przeciw komisjom wyborczym (nie tylko kierowanych przez *interrex*a, ale także magistrata) to stara fikcja annalistyki rzymskiej, z jednej strony anachronicznie przypisującej uznanie przez państwo trybuńskiej intercesji przez

⁸ Warto dodać, że omawiany epizod (abdykacja dyktatora M. Claudiusa Marcellusa w 327 r.) jest ewidentną fabrykacją, wzorowaną na historycznej abdykacji jego prawnuka po wyborze na konsula w 215 r. Zob. J. Linderski, *The Augural Law*, „Aufstieg und Niedergang der Römischen Welt” 2.16.3, Berlin-New York 1986, s. 2146-2312 (2172-2173).

legendarne *leges Valeriae Horatae* z 449 r., z drugiej zaś starającej się zatuszować wstydlivy fakt, że pięcioletnia *solitudo magistratum* (375-371, zob. Liv. 6.35.10) była skutkiem walk wewnętrznych, a konkretnie rozbijania siłą zgromadzeń wyborczych przez plebejuszy.

Na koniec wymienię kilka błędów rzeczowych, niezwiązanych bezpośrednio z dyktaturą. Twierdzenie, że w wyniku reform C. Mariusa Starszego „armia rzymska przestała być poborową armią obywatelską, a stała się zawodową siłą zbrojną” (s. 37), należy, jak przekonanie o wszechwładzy senatu w wolnej republice, złożyć na karb nieznamośności przez autora stanu badań: choć dawno odrzucone przez naukę⁹, jest ono nadal powtarzane w bardziej staroświeckich opracowaniach. Inne są wynikiem zwyczajnej niewiedzy faktograficznej. Na stronie 31 czytamy ze zdziwieniem, że „sakralny stan wyjątkowy określany jest w źródłach mianem *prodigium*”, na stronie 35 – o tajemniczych „upoważnieniach od senatu w zupełnie innym kształcie” niż dyktatura, jakie mieli otrzymać wodzowie rzymscy walczący z Kimbrami i Teutonami, Spartakusem czy sprzymierzeńcami. W wojnie domowej, w której zdobył władzę L. Cornelius Sulla, czyli w latach 83-82, na czele popularów mieli stać C. Marius Młodszy i nieżyjący od 84 r. L. Cornelius Cinna (s. 37). Dwa razy, na stronie 27 i 28, dowiadujemy się, że secesja plebsu z 287 r. była druga z kolei (choć np. Kunkel – Wittmann poprawnie piszą o trzeciej). Na stronie 35 Autor imputuje, że zamordowanie Tiberiusa Semproniusa Graccha i jego zwolenników zostało postanowione przez senat, który „postawił na eskalację i rozwiązanie siłowe”. I na koniec następujący kwiatek. Komentując fakt, że mimo zaprzestania kreowania dyktatorów po 202 r., urząd ten był nadal wymieniany w ustawach, a więc traktowany jako istniejący, Autor dodaje: „przychodzi na myśl obecność dawno zanikłych urzędów republikańskich, takich jak pretor, konsul czy prokonsul, w sporządzonych jeszcze w VI w. po Chr. justyniańskich *Digestach*” (s. 36). Przed napisaniem tego zdania Autor mógł sprawdzić, kiedy powstały *Digesta* (533 r.) i kiedy urzędy te zanikły (konsulat jako coroczna magistratura w 541 r., prokonsulat gdzieś w VII w., pretura, funkcjonująca nadal za wczesnych Paleologów, może dopiero w 1453 r.).

Konkluduję. Badania historyków nad instytucjami Rzymu republikańskiego są w pełnym toku. W każdej dekadzie, każdego roku pojawiają się nowe ustalenia. Publikacje, które – jak omawiany artykuł – ignorują owoce tego wysiłku, są nie tylko żałośnie przestarzałe w chwili wydania, ale przede wszystkim szkodliwe, propagując błędne treści i podtrzymując między dyscyplinami bariery, które powinniśmy wspólnie zwalczać, dla wspólnego dobra wszystkich badaczy antyku.

⁹ Definitywny cios zadał jej P.A. Brunt, *Italian Manpower 225 B.C.-A.D. 14*, Oxford 1971.